although

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 15 października 1921 roku.

LASY PRYWATNEJ WŁASNOŚCI.[1])

W piśmie perjodycznem, mającem tytuł „Las Polski", p. Kazimierz Bielański rozpisał się ogromnie szeroko i długo, bo aż w trzech numerach tego pisma, o sprawie upaństwowienia lasów prywatnych. Aby postawioną przez siebie tezę dowieść, przytoczył liczne argumenty przyrodnicze, historyczne, wiedzy leśniczej, ekonomiczne, społeczno-narodowe i polityczne. Mógłbym i ja w obronie własności prywatnej przytoczyć paczkę argumentów z tych samych dziedzin naukowych, a przytoczone przez p. B. argumenty inaczej oświetlić i dowieść naciągania do postawionej z góry tezy. Ale nie chcę wdawać się w literacką polemikę, po której obie strony pozostałyby zapewne przy swoich przekonaniach. Postawię tylko kwestję, tak szeroko rozwiniętą przez p. B., w formie krótkiego zapytania, kto jest lepszym gospodarzem leśnym, prywatny właściciel, czy rząd, jako reprezentant własności publicznej. Decyzja w tej sprawie polega na stanowczem rozwiązaniu tego zapytania.

Aby dojść do bezstronej odpowiedzi na to pytanie, przedstawię tu cały szereg faktów niezaprzeczalnych, bo opartych na własnej praktyce, własnem doświadczeniu i naocznem przekonaniu się, że są rzeczywiste. P. Bielański w swoim referacie „O las polski" na str. 107 wychwala zarząd lasów Królestwa polskiego, prowadzony rzeczywiście znakomicie przez b. Komisję rządową przychodów i skarbu do końca jej istnienia t.j. do roku 1869. Komisja ta po ukończeniu szczegółowych pomiarów wszystkich dóbr rządowych, a w tem i lasów w r. 1845 znalazła wykazane na mapach wielkie obszary nieużytków w ziemi łomżyńskiej, a mianowiecie około 2240 hektarów nagich piasków lotnych i suchych wzgórz piaszczystych, grożących zamianą na lotne przy rozdeptywaniu ich przez pasące się tam bydło w puszczy nowogrodzkiej i ostrołęckiej i oprócz tego ogromny jednolity obszar 7280 hektarów zwany Czerwonym borem, położony między miastami Ostrołęką i Łomżą, a składający się również z piasków lotnych w 1/6 części, a w pozostałej z suchych wysokich i zupełnie bezwodnych wzgórz. Zaraz też ta Komisja przeznaczyła odpowiedni fundusz na sztuczne zalesienie tych piasków i wzgórz i zamianowała specjalnego komisarza do wykonania tego projektu. Roboty na miejscu rozpoczęte zostały w r. 1846 i prowadzone w na-

[1]) Artykuł nadeslany. W sprawie tej redakcja rezerwuje sobie głos.

stępnych latach bez przerwy. Nawet wojna powstańcza 1863—64 r. nie przeszkodziła im. Do roku 1869 praktykowany był siew nasion sosnowych, które Komisja Skarbu dostarczyła z kilkunastu innych leśnictw, od następnego roku z powodu zwinięcia tej Komisji nasienie trzeba było kupować, więc rozpoczęto zakładanie szkółek i sadzenie. W roku 1876 nadzór nad leśnictwami ziemi łomżyńskiej i Czerwonym borem został powierzony mnie, jako rewizorowi leśnemu gubernji łomżyńskiej, i trwał do roku 1887 tylko z powodu przeniesienia mnie do leśnictw gubernji suwalskiej. Do tego roku już 6160 hektarów było zadrzewionych zwarto i z niezgorszym wzrostem drzewostanów, odpowiednim do suchej i jałowej gleby, a częściowo tylko karłowatym na wzgórzach lotnych piasków lub na twardych podłożach, z których wiatry wywiały piasek. Była to już prawdziwa puszcza, ręką ludzką zalesiona, głęboka i jednolita, bo figura jej niewiele różni się od kwadrata, nie przerywa jej żadna wioska, ani nawet chata leśnika, bo brak wody i studzien nie pozwala na założenie ludzkiej siedziby

Od roku 1875 kierował robotami nowonaznaczony nadleśny, wychowaniec instytutu w Puławach, Polak, osobistość ambitna i uważająca siebie za wyżej wykształconego od innych kolegów i zwierzchników, wyszłych z poprzedniego instytutu w Marymoncie, po części słusznie, bo nowa szkoła zreformowana zgodnie z postępem nauk powinna ten postęp w siebie wchłonąć i przekazać go swoim wychowańcom. O ile pamiętam w r. 1880 według mego polecenia rozpoczęte zostały trzebieże drzewostanów, wytworzonych z zasiewu 1846 roku i następnych czyli 30 do 35 letnich, a było co trzebić, bo siewy ówczesne były gęste po trzy do czterech garncy na mórg. Lecz po mojem przejściu do Suwałk czerwonoborski nadleśny, powziął tę samą ideę, którą nasz profesor Sokołowski wygłosił z katedry znacznie później, bo dopiero w r. 1918, jako odczyt w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego p.t. „Nowe prądy w nauce o hodowli lasu". W odczycie tym profesor powołał się na darwinowską teorję walki istot żyjących o byt i doboru naturalnego, które to czynniki jakoby doprowadzają do wymierania istot chorych, a utrzymywania się przy życiu samych silnych i zdrowych. Krytykę teorji Darwina, tego genjalnego twórcy niedowiedzionych hypotez, podałem w moim artykule p. t. „Nowy pogląd na hodowlę lasu", zamieszczonym w numerze 16-tym „Przeglądu Leśnego", powtarzać więc jej tu nie będę. Opiszę tu tylko, jakie skutki wynikły z zastosowania tej teorji do hodowli lasu w leśnictwie Czerwonoborskiem, która się wyraziła w zaniechaniu trzebieży w zagajnikach, sztucznie tam na wielkich obszarach zaprowadzonych. Ideę Darwina w zastosowaniu do hodowli lasu prof. Sokołowski w swoim odczycie wyjaśnił w ten sposób, że przy kulturze sztucznej, czy to za pomocą siewu, przy którym się oszczędza drogiego nasienia, czy to przy pomocy sadzenia. walka o byt pojedynczych osobników jest bardzo mała, więc dobór naturalny czyli selekcja zdrowych i silnych jest niewielka w minimalnym rozmiarze, a przy samosiewie, natura sieje kilkaset razy więcej nasion, otwiera więc pole do walki na większą skalę i tym sposobem wytwarza drzewa silne i zdrowe. Wyraziwszy tę myśl jaśniej i prościej, ma to oznaczać, że im więcej mają sąsiadów do zgnębienia niektóre osobniki drzewne i im więcej ich rzeczywiście zgnębią, tym zdrowie ich i siła będą większe. Według tej idei ów nadleśny czerwonoborski zaprzestał trzebieży zagajników, pozostawiając w nich wszystkie słabsze i usychające drzewka na miejscu, jakoby na pożarcie dla nabrania więcej siły i zdrowia tym mocniejszym, które się utrzymały przy życiu. Osobiście tych zagajników po roku 1887, w którym przeszedłem do Suwałk, nie wi-

działem, przytaczam jednak urzędowe sprawozdanie leśnego rewizora łomżyńskiej gubernji z rewizji czerwonoborskich zagajów w roku 1998 w chwili objęcia przez niego zarządu tym leśnictwem po wymienionym puławiaku. Sprawozdanie i opisanie środków, jakie przedsięwziął dla zapobieżenia dalszemu zniszczeniu lasu, znalazłem w rosyjskiem piśmie „Lesnoj Żurnał" z r. 1914. Treść jego jest taka:

Na przestrzeni około 3300 hektarów drzewostan sosnowy 20—40 letni, pochodzący z posiewu, przedstawiał gęste rzędy drzew z wierzchołkami słabo rozwiniętemi, zapełnione mnóstwem suchych, zagniwających, a częściowo już zgniłych drzew, które, jako nieusunięte w właściwym czasie, zginęły w następstwie niewystarczającej dla wszystkich żywności, powietrza i światła. Drzewostan zaś takiż, powstały z sadzenia, przedstawiał rzadsze rzędy drzew, ale z gałęziami dolnemi tak rozrośniętemi szeroko i usychającemi, że przechodzenie między rzędami było trudne. Oprócz tego tak wśród tych drzewostanów, jak i w młodszych 10—20 letnich okazały się w wielu miejscach liczne halizny różnej wielkości od 1/8 hektara do 5 hektarów przestrzeni, mające kontury okółkowate, na których drzewa zupełnie wyschły, a na wszystkich brzegach tych halizn całe pasy otaczających je drzew na szerokość 6—10 metrów w stanie widocznie usychającym z pożółkłemi igłami. Już z ogólnego wyglądu tych halizn sprawozdawca odgadł, że bezpośrednią przyczyną wysychania drzew jest grzybek P o l y p o r u s a n n o s u s, wgryzający się w serdeczny korzeń sosny, który tworzy na tym korzeniu żywiczny guz, a ściągając do niego soki żywiczne z całego drzewa, tym sposobem doprowadza go do powolnego, ale niezawodnego uschnięcia. Ale dla pewności posłał zarodniki tego grzyba do fytopatologicznej stacji petersburskiej, a ta potwierdziła jego opinję.

Przestrzenie zarażone tym grzybkiem, sprawozdawca określił tak: przestrzeń około 1000 hektarów poprzerywana jest niewielkiemi haliznami, o tyle odległymi od siebie, że dla powstrzymania ich rozszerzania się i zabezpieczenia zdrowej reszty od tej zarazy — uznał za dostateczne każdą haliznę okopać rowem, włączając do niej otaczający ją pas lasu, już mającego oznaki usychania, aby tym sposobem przerwać związek korzeni zdrowych z zarażonemi. Druga przestrzeń tejże wielkości poprzerywana jest haliznami tak licznemi i wielkiemi, a niektóre z nich łączą się z sąsiedniemi szeregiem drzew usychających, że sprawozdawca uznał ją całą za zarażoną, więc dla powstrzymania dalszego pochodu zarazy okopał ją całą naokoło jednym rowem, a dla uratowania pasów zdrowego drzewostanu pomiędzy haliznami wyciął wszystkie drzewa usychające po brzegach halizn, wykopał ich korzenie i z lasu usunął. Trzecia przestrzeń około 340 hektarów okazała się przerzedzona przez wyschnięcie do tego stopnia, że pozostały na niej tylko pojedyncze drzewa lub kępki kilku drzew, zwarcie których stanowi zaledwie jedną dziesiątą część normalnego. Na tej przestrzeni był drzewostan 40—50 letni. Cała ta przestrzeń została okopana rowem, a zarażone drzewa wszystkie usunięte. Wszystkie zaś halizny, jakie powstały po usunięciu drzew suchych zostały zasadzone brzozą.

Przytoczyłem tu pierwszy przykład gospodarstwa leśnego, prowadzonego przez leśnika, z wyższej szkoły reprezentanta rządu. Działaniem swojem, naukowemi doświadczalnemi probami i nieumiejętnością w zapobieżeniu fatalnym skutkom tych prób zaprzepaścił pięćdziesięcioletnią pracę swoich poprzedników ze średniej szkoły marymonckiej. Jako rządowemu urzędnikowi uszło to prawie bezkarnie, bo został tylko przeniesiony do innego niższej klasy leśnictwa. W lasach prywatnych nic podobnego nie miałoby miejsca.

Drugi przykład szkodliwej działalności leśników rządowych jest taki: W roku 1885 Departament leśny petersburski, złożony z samych wychowańców tamtejszej Akademji leśnej, ozdobionych orderami i znakami wyższej rangi uczonych, i mający w swoim składzie członka rady ministerjalnej profesora Akademji leśnej Rudzkiego, Polaka, wydał rozporządzenie do wszystkich leśnictw w Królestwie Polskiem i sąsiednich gubernji litewskich i białoruskich, aby na zrębach corocznych w miejsce pozostawionych tam pojedynczych nasienników wydzielane były pasy nasienne, około 20 metrów szerokości, z całym drzewostanem, jaki na nich rośnie, naprzemian z pasami zrębowemi szerokiemi na 40 metrów, które podlegają zupełnemu wycięciu, a mają się odmłodnić przez samosiew naturalny z tych naprzemianległych pasów nasiennych. Rozporządzenie to i ja otrzymałem z poleceniem nadzoru nad wykonaniem. Trudno zrozumieć, jaką myślą kierowali się ci uczeni, naznaczając szerokość pasów nasiennych, zwanych po rosyjsku kulisami, około 20 metrów, bo jeśli idzie tu o dobry naturalny obsiew zrębów, to w lesie zwartym do obsiewu zrębu o szerokości 40 metrów byłaby dostateczna ilość nasienników, znajdujących się na pasie lasu szerokim na 2 metry, a w rzadszym na 3—4 metry, a nie byłoby tego szkodliwego dla sosny ocienienia zrębu blizką ścianą lasu. Bo przecież każdemu leśnikowi wiadomo, że pod ścianą lasu młodzież sosnowa albo nie powstaje wcale, albo gdy wobec sypiących się gęsto nasion zejdzie i rośnie, to wątła i pochylona ku południowi w poszukiwaniu światła. Ale najważniejszy błąd tkwi w ogólnem zarządzeniu jednakowego systemu odmłodnienia dla wszystkich typów drzewostanów, rosnących w najrozmaitszych warunkach klimatycznych i na różnych glebach. Fatalne skutki takiego błędu opisałem w moim artykule p. t. „Nowy pogląd na hodowlę lasu", zamieszczonym w Nr. 16 „Przeglądu leśnego". Powtórzę tu tylko w krótkości, że zastosowanie kulisowego systemu odmłodnienia zrębów w części leśnictwa rządowego Bielsk doprowadziło do zamiany wspaniałego drzewostanu sosnowego z przymieszką dębu i niewielkiego procentu osiny, brzozy i grabu na las w odmłodnionych zrębach prawie czysty osikowy. A szerzej kwestji odmłodnienia traktować tu nie będę, bo zadaniem mego artykułu jest dowieść, że zarząd lasami rządowemi jest zwykle gorszy od zarządu prywatnego właściciela, wydaje on bowiem instrukcje ogólne, jednakowe dla lasów, bez uwzględnienia warunków miejscowych, stanu lasu, typów drzewostanowych, klimatu itp. Im większe jest państwo, im większa jest odległość lasów od centralnego zarządu, utrudniająca kontrolę działań gospodarczych na miejscu i bliższe obznajamianie się tego zarządu ze stanem lasów, tym więcej ten zarząd popełnia błędów, zwłaszcza jeśli zanadto centralizuje swą władzę, a zbyt mało pozostawia inicjatywy miejscowym gospodarzom leśnym. Machina rządowa funkcjonuje zawsze powolnie, bo biurokratyzm i szematyzm zarządzeń ją hamuje. W prywatnych lasach tego niema, chyba w bardzo wielkich, w których, biurokratyzm czasem kwitnie.

Teraz znów przykład błędnego zarządzenia naszego rządu polskiego, które przyniosło miljonowe straty w dochodach z lasów niezależnie od krzywd, zadanych drzewostanom, jest taki. Podczas minionej wojny wszechświatowej, gdy Niemcy wyparli armję rosyjską aż pod Dniepr i wzięli w swoją administrację całą gubernię grodzieńską, przedewszystkiem wzięli się do eksploatacji lasów puszczy białowieżskiej i bielskiego leśnictwa, ciągnącego się od stacji kolei Nurzec i od rzeki Bugu do stacji Czeremcha i dalszych. Przy samej stacji Nurzec pobudowali wielki tartak o sześciu

gatrach, nie jakiś prowizoryczny, lecz w budynku mocno i trwale, a nawet kosztownie zbudowanym, bo z dachem z grubego na ćwierć cala szkła, w które wpuszczona była już w odlewie siatka druciana. Przy tartaku pobudowali wielki dom dla czterystu robotników jeńców i bardzo solidnie kilka domów dla administracji tartaku. Od tartaku przeprowadzona była przez las i jest do dziś kolejka z rozgałęzieniami na wszystkie części lasu. Wycinanie budulcu sosnowego, dowożenie go do tartaku, wyróbka materjałów i wywózka ich pociągami do Prus trwała aż do ustąpienia, a raczej ucieczki armji niemieckiej w listopadzie 1918 roku. Tartak ze wszystkiemi urządzeniami pozostał na miejscu w całości, pozostało też w lesie ściętych i częściowo zwiezionych do różnych składów na kolejkach kilkadziesiąt tysięcy kloców sosnowych, przygotowanych dla tartaku. Gdy na wiosnę 1919 r. przejeżdżałem tamtędy, dążąc do Wysokiego Litewskiego, tartaku już nie było. Na zapytanie, co się z nim stało, odpowiedziano mi, że został rozebrany wraz ze wszystkiemi budynkami, że dach szklany przy rozbiórce się potłukł, co widocznem było z leżących tam kawałków drutowego szkła i że tartak i cały materjał z rozebranych budynków przewieziony został na Wołyń. A dla czego tak zrobiono? Prosta logika rozsądnego rozumowania z prywatnego widzenia dyktowała, żeby tak kosztowny i znakomicie urządzony tartak pozostawić w leśnictwie, mającem podobno 15000 hektarów lasu mieszanego z dębem i niewielką ilością brzozy, osiny i grabu, obfitującego w drzewostany starodrzewne 100—200 letnie, tembardziej że z lasami tego leśnictwa graniczą nie mniejsze lasy prywatne, także starodrzewne. Jeżeli jednak wyższa polityka leśna rządowa skłoniła do zdjęcia tartaku, to należało przynajmniej przerobić na nim te kilkadziesiąt tysięcy kloców, które przygotowali do wytarcia Niemcy. Tymczasem całe te stosy pozostawione zostały w lasach na zgnicie. Prawda, że zostały nareszcie po różnych biurokratycznych przejściach i śledztwach w siedleckim okręgu leśnym[1]) i innych formalnościach sprzedane, ale dopiero w roku 1920, kiedy wszystkie kloce już nieźle podgniły, kora z nich obleciała, biel wierzchnia poczerniała i podziurkowana została przez korniki, które się rozrodziły w miljardy, jednem słowem kiedy utraciły wartość budulcu, zamieniwszy się w całości w materjał opałowy.

Przystępuję teraz do odparcia zarzutów, jakie w swoim referacie p. Bielański poczynił sam i poczynili inni leśnicy polscy, których opinje przytacza. Najprzód przytacza sąd o naszych lasach Szczerbowskiego w słowach: nieumiejętność gospodarowania, spustoszenie i wycięcie najpiękniejszych puszcz i kniei, umniejszenie lasu w ogóle, sprzedaż drzewa po niesłychanie nizkich cenach itd. Czy to ubolewanie odnosi się do lasów wogóle, czy też tylko do lasów prywatnych, niewiadomo. Nie widać też z wyrażenia się p. B., że na lesie polskim nie znają się także jego właściciele, o jakich właścicielach on tak sądzi, bo właścicielem i to największym jest rząd. Dopiero z wniosku jego, że jedyną dob ą opiekę lasowi polskiemu może dać rząd, upaństwowiając go, domyślamy się, że zarzuty pp. Szczerbowskiego i Bielańskiego odnoszą się tylko do lasów prywatnych. A zarzuty te są ciężkie i podwyższone jeszcze dodatkiem, że rząd nasz, powstrzymując upaństwowienie, popełnił gruby błąd, który olbrzymie szkody lasom, społeczeństwu, narodowi i państwu polskiemu już przyniósł, a jeśli nie zostanie jak najrychlej naprawionym, szkody te przybiorą charakter katastrofy. Zarzuty te dowodzą, że p. Bielański przyjechał dopiero co do Polski, bo nie

---

[1]) Za p.p. Kołka i Karczew·kiego. (Przyp. autora).

wie, że nasz rząd polski zarekwirował w. r. 1919 we wszystkich lasach prywatnych 30% produkcji drewna w zrębie 1919 20 roku, a w roku 1920 rozporządzeniem 2 września zarekwirował tyleż procentów produkcji w pięcioletnich zrębach 1921—1825 roku i za to drzewo płaci właścicielom po 40 marek za metr sześcienny budulcu, a cena rynkowa tego budulcu jest już dzisiaj w końcu roku 1921 od 2500—3500 marek za metr, czyli, że rząd płaci 75 razy mniej od rzeczywistej wartości drzewa. Więc nie właściciele prywatni przyprawiają rząd o olbrzymie straty, lecz zupełnie odwrotnie rząd zadał katastrofalną klęskę właścicielom lasów prywatnych, zabierając im miljardowe wartości prawie darmo. A p. Bielański jeszcze wytyka rządowi dla czego się nie spieszy z całkowitem zabraniem wszystkich lasów za cenę jakichś papierowych obligacji, które by miały wartość mniejszą od wartości papieru, na którym będą wydrukowane, jak tego dowodzi kurs papierowej marki naszej. Na szczęście zarzuty te są gołosłowne, najmniejszemi dowodami nie poparte, rzucone publicznie w twarz właścicielom większych lasów, często bez winy z ich strony. Są to tylko literackie zręcznie ułożone zwroty dla wywołania sensacji. Jakież to niby olbrzymie szkody zrządziło odłożenie upaństwowienia lasów przez dwa lata od dnia uchwały sejmu, p. B, ani na jedną markę nie obliczył, a o rodzaju ich i charakterze ani jednego słowa nie powiedział. Zarzut tak wyolbrzymiony bez żadnego dowodu i wręcz przeciwny rzeczywistości, jest nie na miejscu.

A ja pp. Bielańskiemu, Szczerbowskiemu i innym, których opinje niekorzystne o gospodarstwie w lasach prywatnych naszych są w referacie p. B. przytoczone, dowiodę, że w tych lasach gospodarstwo znacznie lepiej jest prowadzone, aniżeli w rządowych, tak, że te ostatnie powinny brać wzory z lasów prywatnych, i że w sprawie zalesienia nieużytków jedynie właściciele lasów prywatnych położyli wielkie zasługi, a rząd literalnie nic nie zrobił, przynajmniej w Kongresówce i na kresach, bo w zaborach austrjackim i pruskim nie byłem, więc nie wiem.

(C. d. n.)

Wincenty Olszowski.

NASTĘPSTWA DŁUGOTRWAŁEJ POSUCHY W NASZYCH LASACH.

Wszelka anomalja w meteorologji pociąga za sobą ujemne następstwa w przyrodzie organicznej.

Do takiego poniekąd wybryku natury zaliczyć należy tegoroczną długotrwałą suszę, która szczególnie dotkliwie dała się we znaki naszym lasom. Pastwą posuchy stało się ogromnie wiele upraw leśnych drzew szpilkowycb, zwłaszcza tegorocznych zalesień. Spotęgowana do najwyższego stopnia w naszym klimacie ciepłota słoneczna położyła przedewszystkiem nieubłaganie kres żywotowi młodszej generacji roślinności przeważnie na południowych stokach pagórkowatego terenu, a w terenie równinnym, na południowo-zachodnich krańcach, przytykających do ściany starszych drzewostanów

Przypuszczam, że niema leśnictwa, któreby bądź w mniejszym, bądź w większym stopniu nie doznało od posuchy uszczerku.

Widziałem w jednem leśnictwie uschnięte zupełnie dęby około 60-letnie, tamże świerki około 30-letnie. Prócz tego pokaźna ilość z najbliższego sąsiedztwa miała wygląd powolnego obumierania. Według mego osobistego stwierdzenia wyschły starsze drzewa na siedlisku, nie odpowiadającem ich życiowym wymaganiom, a których dotychczasową wegatację podtrzymywał jedynie odpowiedni zasób wilgoci w ziemi. Wyższa temperatura atmosfery zwiększa parowanie, w następstwie czego roślina więdnie, a w końcu usycha. Staje się to skutkiem oddawania więcej wody, niż pobiera z otoczenia.

Jeżeli naprzykład brzoza w ciągu jednej doby oddaje około 400 litrów wody, morga kapusty 2,000.000 litrów w ciągu 4 miesięcy, to bez wątpienia taką samą ilość pobrać winna, ażeby podtrzymać normalny tok życia. Woda przeto jest głównym regulatorem funkcji życiowych rośliny.

Najgroźniejszym jednak sprzymierzeńcem suszy, to wszechpotężny żywioł — ogień.

Nie małe wyrządził tego lata szkody w naszych lasach zwłaszcza przy traktach kolejowych.

O ile lato w trybie pracy gospodarza leśnego czyli leśnika, uważa się za porę niejako wypoczynku po trudach w zimie około sprzątania najgłówniejszego płodu leśnego i po wiosennych zabiegach o częściowe zwrócenie naturze tego, co jej do niedawna wydarto przemocą dla zaspokojenia potrzeb człowieka, — to tegoroczne lato pod tym względem zupełnie słusznie zaliczyć należy do fenomenalnych.

Leśnik tego roku, wobec grożącego dniem i nocą przez prawie trzy miesiące z rzędu niebezpieczeństwa pożaru lasu, był zmuszony wykonywać zawód swój z wytężoną czujnością i głębokim niepokojem o całość tego najpiękniejszego i najwdzięczniejszego daru natury, jakim jest las.

Niemniej także z powodu częstych pożarów lasu wielkim nawałem pracy obarczone były nasze instytucje leśne, którym przypadło w udziale szacowanie szkód zarządzenie ponownego zalesienia.

Poza nielicznemi wypadkami powstawania pożaru lasu bądź przez nieoględne obchodzenie się z ogniem w pobliżu lasu przez ludzi, bądź rozmyślne podpalenie ręką złoczyńcy, — główną jednakże przyczyną były koleje żelazne. Czy znalazłby się kto, coby względem tej ostatniej przyczyny wypowiedział się negatywnie? Zdaje się, że nie.

Fala rozdrobionego ognia, wyziewanego z parowozu w całej swej grozie — nie pozbawiona jednakże dla oka niejednego widza pewnej dozy malowniczości — widoczna w nocy, padłszy na podatny grunt, wnet ujawniała swoją moc; lecz wtenczas już w postaci istnego morza płomieni i wzbijających się pod obłoki ognistych języków, będących postrachem wszystkich istot żyjących.

Podróżującym dość często kolejami widok taki zawsze się narzuca.

Wobec powyżej powiedzianego winę w przeważnej większości wypadków pożarów lasu złożyć należy na władze kolejowe, które w porze letniej nie postarały się zarządzić pewnych środków ostrożności.

Przypominam sobie, że dawniej, za ohydnej pamięci żelaznej pięści rządów potomków Bismarka w ojczyźnie naszej, można było widzieć wyloty kominów od parowozów nakryte, jakby olbrzymią czapą z grubej siatki drucianej, przeznaczeniem której było częściowe tamowanie iskier.

Nie przemawia mi jednak dostatecznie do zrozumienia obecna rzeczywistość, czy zaniechanie tego środka ochrony pociąga może za sobą jakiekolwiek ujemne oddziaływanie na sprawność ruchu.

Wszak każdą wyrządzoną ogniem kolei żelaznej szkodę w lesie muszą władze kolejowe odszkodować, stosownie do wielkości zniszczonego objektu.

O tych szalonych następstwach najoczywiściej dopiero w roku bieżącym, miały możność się przekonać.

Bynajmniej nie są to wydatki może prywatnej natury, lecz, jakie wiele innych niepożądanych, spadają na karby naszego już tak opłakanego stanu Skarbu.

Jednak odpowiednie zarządzenie w tym przedmiocie ze strony władz kolejowych odniosłoby ten zbawienny skutek, że Państwo nie ponosiłoby tego rodzaju ciężarów spłacania krociowych sum tytułem odszkodowania.

Choć coprawda zjawisko jednostajnego stanu powietrza przez dłuższy okres czasu, pociągające za sobą powyżej wyliczone następstwa, nie należy do wypadkowych, lecz co pewną ilość lat się powtarza i z tego powodu jest wskazana ciągłość utrzymania środków ochronnych.

Na koniec słów kilka o niektórych właściwościach ognia na terenie leśnym i sposobie zapobiegania.

Rozróżniamy następujące rodzaje pożarów:

1. ogień podziemny,
2. ogień ziemny,
3. ogień wierzchołkowy,
4. ogień strzał (pnia).

Ze względu na wielką ważność wszechstronnej znajomości wyżej wymienionych rodzai pożarów wypada omówić każdy z osobna nieco dokładniej.

W środkowej i zachodniej połaci naszego kraju ogień podziemny z braku odpowiednich warunków (podkładu torfu wyżynnego lub węgla) nie jest znany zupełnie, natomiast podczas suchego lata pojawia się nierzadko na wschodnich rubieżach Polski. W latach ostatniej wojny wszechświatowej miałem możność wyjątkowo takowy oglądać na Wołyniu w okolicy Sarn.

Ogień podziemny w biały dzień prawie że nie jest widoczny. Jedynie wieczorem i w nocy można było zauważyć na tle nieogarnionego horyzontu tamtejszej krainy malownicze przebłyski płomieni. Chodzenie po takiej powierzchni ognia mogło być bardzo niebezpieczne. W razie silnego rozprzestrzenienia się, stać się może bardzo dokuczliwym dym o własnościach silnie duszących. Właściwie ogień podziemny, nie będąc podsycany wpływami atmosfery, można nazwać raczej tlenieniem się podziemnych materjałów palnych. W razie nie zapobiegania dalszemu rozprzestrzenianiu się, tlenie to może jednak przybrać groźne rozmiary.

W tym celu kopie się rowy, których spód sięgać musi nieco głębiej pod objętą ogniem warstwę. Najskuteczniej i szybciej ogień ten gasi się napuszczeniem wody z pobliża.

Dominujące miejsce w naszych lasach zajmuje ogień ziemny. Zazwyczaj ogarnia on całą pokrywę gleby, niszcząc na niej zależnie od swej siły żywiołowej wszelką młodszą roślinność. Przy sprzyjających jednak warunkach, jak gęste podszycie, obfitość posuszu, może urość do znacznej potęgi i stanowić przyczynę ognia wierzchołkowego.

Niewielki ogień ziemny można łatwo stłumić zapomocą zielonych gałęzi lub narzuceniem ziemi. W razie przybrania większych rozmiarów, usuwa się w pewnej odległości ściołę lub otacza miejsce objęte pożarem płytkim rowem.

Ogień wierzchołkowy czyli całego drzewostanu od ziemi do wierzchołków drzew, powstaje jak już wyżej zaznaczyłem z ognia ziemnego. Opanowanie ognia wierzchołkowzgo połączone jest już ze znacznie większemi trudnościami. W tym celu rąbie się w nieco dalszej odległości szersze linje, obalając drzewo w kierunku pożaru, a wszelki chróst i ściółkę usuwa się natychmiast w dal. W ostatecznym razie zakłada się przeciwogień i to w ten sposób, że zapala się drzewostan wyłącznie od jakiej pobliskiej drogi, polany. rowu etc. z reguły pod wiatr od strony pożaru. Z ognia wierzchołkowego wiatrem unoszone szczątki palące się mogą wzniecać daisze pożary w lesie.

Ogień strzał to jest taki, kiedy zostały zapalone poszczególne drzewa, przytrafia się bardzo rzadko. Bywają jednak wypadki, że piorun zjedzie w jaki posiwiały dąb lub inne drzewo o wnętrzu ciała częściowo zmurszałem i wznieca ogień. Palące się drzewo, po uprzedniem usunięciu ścioły i chróstu z gleby w kierunku, w którym zamierzamy je powalić, ścina się.

Z drzew leśnych najbardziej narażone na łatwość zapalenia są drzewa szpilkowe, jak: sosna, świerk, jodła. modrzew; z liściastych o cieńszej korze (buk).

Każdy pożar lasu stanowi prawdziwie ogromne niebezpieczeństwo dla młodników i nieczyszczonych drągowin. Drzewostany w starszej klasie wieku rzadziej ulegają całkowitemu zniszczeniu, Najmniej cierpią od pożaru lasy uodpornione różnemi warunkami, wynikającemi z racjonalnej gospodarki leśnej.

Powstałe z przyczyny pożaru straty lasu i właściciela dadzą się sprowadzić do następującej wytycznej:

1. wartości założenia drzewostanu (włącznie kosztów administracji;
2. obniżenie zamożności gleby;
3. opóźnienia rentowności gruntu leśnego.

W celu uzyskania szerszego poglądu na szkody wyrządzone pożarem lasu w granicach naszego państwa, byłoby wielce pożądanem, ażeby zwierzchnicze organy leśne, zarówno państwowe jak i prywatne, zebrane przez siebie statystyczne dane zechciały opublikować w pismach leśniczych.

A. Szyba.

LASY MALAJSKIEGO ARCHIPELAGU.

(Wrażenia z podróży)

Malajski archipelag, rozrzucony pomiędzy Indochinami i Australją, stanowią wyspy: Wielk e Zondskie (Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes) Małe Zondskie, oraz Molukskie i Filipińskie. Te trzy ostatnie grupy, składające się z licznych małych wysepek, są mniej ciekawe dla specjalisty leśnika, niż pierwsze, odznaczające się ogromem

przestrzeni każda, gdzie zwrotnikowy las ciągnie się nieprzerwanie od brzegów morza do samej głębi wysp, wznosząc się po bokach wulkanów do wysokości prawie 3 tysięcy metrów. Całe te leśne przestrzenie pod względem botaniko-geograficznym przedstawiają wszędzie prawie jednakowy typ zwrotnikowego lasu z indyjską florą, tylko gdzieniegdzie na południu daje się zauważyć przymieszka australijskiej, a na północy — wschodnio- azjatyckiej flory. Taka równomierność leśnego typu głównie zależy od klimatycznych warunków, które są tutaj nadzwyczaj pomyślne, jak może nigdzie na całej kuli ziemskiej. Mianowicie pod względem temperatury klimat Malajskiego archipelagu, w szczególności Wielkich Zondskich wysp, odznacza się wysokim jednostajnym ciepłem. Średnia temperatura roczna wynosi 26^0, a różnica pomiędzy najcieplejszym miesiącem jest zaledwie 1^0, natomiast pomiędzy dniem i nocą —8^0. Tak samo pod względem opadów wyspy Malajskie prawie wszędzie jednakowo są dżdżyste, szczególniej w zachodniej części archipelagu. Na wyniosłościach zaś gór i wulkanów dżdżystość jeszcze większa, niż na nizinach tak, że dochodzi do 4800 mm. Tym więc sposobem gorący i wilgotny klimat, oraz żyzny grunt wulkaniczny sprzyjają bujnemu rozwojowi roślinności jak naturalnej, tak i uprawnej. Dlatego też flora Malajskiego archipelagu w porównaniu do innych krajów południowej Azji posiada najbardziej zwrotnikowy charakter i dochodzi do takich bujnych i potężnych rozmiarów, jak w południowej Ameryce. Z wielkich Zondzkich wysp najbardziej zalesione są Sumatra i Borneo, poczęści Celebes. Na Jawie spotyka się mniej lasów, co się objaśnia gęstszym zaludnieniem tej wyspy i trzebieżą leśnych przestrzeni pod plantacje ryżu, bawełny i trzciny cukrowej. Zresztą suchszy i więcej wyniosły nad poziom morza grunt mniej sprzyja leśnej roślinności niż wilgotne niziny. To też często się spotyka zamiana lasu przez sawanny, porosłe wysoką trawą „alang alang". Taka zamiana daje się widzieć również na bokach wulkanów, gdzie pasmo lasu czyli pierścień zmienia się pierścieniem sawannów.

Na europejczyka-leśnika, przyzwyczajonego do europejskich środkowej strefy drzew iglastych i liściastych, dziwne wrażenie robi zwrotnikowy las, gdy go się pierwszy raz zobaczy, Do pewnego stopnia oszałamia ta różnorodność gatunków, mało lub wcale na razie nieznanych, oryginalność form, potęga rozmiarów niektórych drzew, oraz jaskrawość i wielkość kwiatów, któremi nieraz jakby dużemi bukietami usypana jest korona drzewna tak, że purpura ich walczy z zielenią liści o pierwszeństwo. Miejscami zwarte szeregi jak np. w bambusowych zaroślach uniemożliwiają przebicie się przez nie, a całe zwoje zwieszających się ljan, poplątanych w najdziwaczniejszy sposób, tworzą nieprzebytą zasłonę, przez którą można się posuwać tylko z toporem w ręku. Tam znów skręty korzeni nadziemnych, wysuwających daleko od pnia we wszystkich kierunkach swoje macki, zmuszają do częstego spoglądania na ziemię i ostrożnego przełażenie przez nie. A wszędzie tysiące kwiatów najcudowniejszych form i kolorów na koronach drzewnych, na pniach. Szczególniej piękne są kwiaty pasożytniczych roślin, jak orchideje, bromelacje, aracje, lycopody, któremi udekorowana kolumna każdego drzewa, jak stojącego, tak i zwalonego, martwego.

Gdy oko się nieco przyzwyczai do tego przepychu roślnnego, daje się zauważyć, że w składowej części lasu najwięcej przeważa palma różnych gatunków i form. A więc na nizinach na pierwszym planie stoi palma kokosowa, którą się prawie na każdym kroku spotyka. Po niej idą palmy wachlarzowe rodzaju Corypha, mianowicie: C. umbraculifera, C. gebanga; są one najbardziej charakterystyczne dla Sumatry, Jawy

i Celebesu. Bliżej wschodu spotyka się palma sagowa — Metroxylon Sagus. Dalej idą palmy pierzaste oraz palmy w formie parasola, te ostatnie rzadziej stosunkowo się spotykają. Palmowe zarośla, przeplatane liściastemi drzewami, zmieniają się zaroślami bambusowemi, które rosną dużemi kępami, nie ustępując w wysokości palmom. Tam, gdzie kończą się wilgotne niziny i zaczyna się suchsza gleba, — zmienia się charakter drzewostanu. Tutaj już dają się spotykać eukaliptusy z domieszką akacji i wonnego drzewa sandałowego i gdzieniegdzie australijska Casuarina equisetifolia. Lasy te są znacznie rzadsze, a w lato często pozbawione liści i miejscami nieznacznie przechodzą w sawanny t. j. w stepy pokryte bujną trawą alang-alang (Imperata cylindrica) wysokość której dochodzi do 1½ metra. Bliżej południa spotyka się trawa do 3 m. wysokości (Saccharum spontaneum).

Co jest najwięcej ciekawe dla europejczyka, zwiedzającego Zondskie wyspy że razem ze zwrotnikową roślinnością często rosną przedstawiciele drzew umiarkowanej strefy. Tak np. na wybrzeżach Sumatry obok rosnącej Casuarina spotyka się dąb

Rośnie on również i na wyniosłościach i tak na Sumatrze dosięga on pasa od 160 do 1.600 m., a na Jawie od 900 do 1.600 m.

Wogóle co się tyczy górskich lasów to charakter ich znacznie odmienny od lasów nizinnych. Tak np. na suchych wzgórzach ciągną się zarośla „macchia" (drzewo teakowe). Na wyżej położonych bokach wulkanów charakterystycznem drzewem jest Dipterocarpeus. Lecz nad wszystkiemi drzewami króluje rosnący w górach potężny leśny olbrzym Liquidambar altingiana, wysokość którego dochodzi do 50 metrów, dający specjalną smołę pachnącą, oraz drzewo podobne do Platanu-Rasamala wysokie do 30 m. Piękne paprocie drzewne i akacje pierzaste stanowią najbardziej delikatne i oryginalne formy roślinne w górskich strefach Zondskich wysp. Spotyka się też, ale stosunkowo rzadziej, piękne również i potężnych rozmiarów drzewo kamforowe (Dryobalanops camphora) wysokie nieraz do 40 m. z białą korą. Drzewa rodzaju Begonia i Melastoma z dużemi, jakby polerowanemi liśćmi i purpurowemi kwiatami dosyć często dają sie widzieć na wyniosłościach gór i przedstawiają zdaleka bardzo ładny widok grą swoich jaskrawych kolorów.

Im wyżej nad poziom morza, tem częściej na stokach gór spotykają się drzewa i rośliny strefy umiarkowanej, pomięszanej z podzwrotnikową roślinnością. Tak na 900 m. spotykają się fiołki, a na 1.800 m. krzaki maliny. Zaczynając od 2.000 m. już rosną cyprysy i rodzaje Podocarpus t. j. przedstawiciele drzew iglastych. Pomiędzy 1.500 i 2.500 m. rosną wawrzyny ze śpiczastemi liśćmi, dęby i drzewa iglaste. Na górnej granicy lasów drzewa karłowacieją, pnie się krzywią, korony spłaszczają, wreszcie drzewa ustępują miejsca krzewom i trawom i nakoniec masy wulkaniczne wybuchowe stanowią kres wszelkiej roślinności.

Co się tyczy owocowych drzew, poczęści rosnących dziko, poczęści hodowanych przez tubylców w sadach, to główne są: ananasy, banany (Musa sapientium), mango (Mangifera indica), mangustan (Garcina mangustana), drzewo chlebowe (Artocarpus incisa) i wiele innych gatunków, które jednak wszystkie z wyjątkiem ananasów, i bananów są słodkawe i mdłe w smaku i wśród europejczyków nie mają wielkiego powodzenia.

Inż. Konrad Edelman.

ZJAZD LEŚNIKÓW.

W dniu 10, 11 i 12 października r. b. odbył się w Poznaniu Zjazd leśników polskich. Zjazd był powitany bardzo serdecznie przez przedstawicieli władz poznańskich i rektora uniwersytetu. Żałować ogromnie należy tylko, że ton polemiczny wprowadzony przez prezesa Związku zawodowego leśników w jego przemówieniu nadał niepożądany charakter obradom. Metody wprowadzania do obrad polemiki, zamiast konkretnej pracy są godne potępienia.

Ale są ludzie, którym się zdaje, że cały świat musi tak myśleć, jak oni. Roma locuta, res finita.

Przyszłość jednak okaże, co dla polskiego leśnictwa jest lepsze: czy żonglowanie frazesem, czy realna praca.

I o tem się wypowie z czasem niezależna opinja leśna.

Inż. Roman Szaniawski.

DZIAŁ PRZEMYSŁU I HANDLU DRZEWNEGO.

Wewnętrzne obroty drzewem.

Wskutek wyczerpywania się stopniowego zapasów drzewnych z ubiegłej kampanji rębnej i stosunkowo ożywionego popytu — ceny drzewa znacznie poszły w górę. Nie bez znaczenia na wzrost cen drzewnych był szalony spadek marki polskiej. Przejawiająca się w ostatnich czasach tendencja zwyżkowa naszej waluty pod wpływem, korzystnego dla nas rozwiązania kwestji Górnego Śląska i zapowiedzianej przez ministra p. Michalskiego sanacji naszego budżetu państwowego — nie odbiła się jaskrawiej na kształtowaniu się cen na rynku drzewnym.

Ceny, płacone za drzewo w kraju, dosięgły takiej wysokości, że przy dalszej poprawie kursu marki polskjej pytaniem będzie, czy eksport drzewa wogóle będzie się opłacał. Pytanie to dotyczy zwłaszcza materjału budowlanego.

Obawa dalszej zniżki marki polskiej, dręcząca naszych kapitalistów prawie do końca ubiegłego miesiąca, oraz pewne, nawet dosyć uzasadnione kalkulacje handlowe — wywołały na licytacjach i submisjach drzewnych wprost szalony wyścig w oferowaniu wygórowanych cen. Tak naprz. na ostatniej submisji w lasach tucholskich na Pomorzu zapłacono 9500 Mk. za 1 m^3 sosny na pniu. Odległość od stacji kolejowej dochodzi miejscami do 10 km.

To znów na licytacji w nadleśnictwie Kołpienickiem (dzisiaj Łuninieckiem) zapłacono po 13500 Mk. za 1 m^3 sosny 1 kl. na pniu Odległość sprzedanego drzewostanu sosnowego od stacji kolejowej Hancewicze waha się od 11 do 16 klm.

Przykładów podobnych moglibyśmy przytoczyć więcej, ale wybraliśmy tylko dwa najjaskrawsze, które wystarczą dla udowodnienia szalonego ryzyka niektórych firm drzewnych. Toć wystarczy żeby marka polska poszła w górę do wysokości 10

fenigów niemieckich, żeby interes podobny się nie opłacił. Zdaniem naszem, w czasach dzisiejszych, gdy prześwituje promyk nadziei na znaczną poprawę naszej waluty i spadek cen — suma 5000 Mk. za 1 m^3 sosny prima na pniu jest najwyższa, jaką zapłacić można. Jeszcze większe ceny płacą za drzewo nasi gospodarze wiejscy, uważani dzisiaj — słusznie zresztą — za posiadaczy miljonowych sum. Doszło do tego, że w b. Kongresówce właściciele lasów, zbyt oddalonych od ośrodków komunikacyjnych, sprzedają całą swoją produkcję gospodarzom i bardzo sobie chwalą takie interesy tembardziej, że chłopek chętnie nabywa każdy kawałek drzewa bez względu na braki. W niektórych miejscowościach włościanin uważa drzewo za dobrą lokatę kapitału (w markach polskich). Do uszu naszych dochodzi fakt, że w Sochaczewskiem, w lasach, oddalonych od stacji kolejowej do 20 klm, włościanie płacili za 1 m^3 sosny na pniu -- 15.000 Mk.

To samo i z sosną w postaci bali i desek. Dowiadujemy się, że w Grójeckiem, miejscowości biednie zalesionej i posiadającej w wszystkiego tylko 2 tartaki, z których 1 obecnie nieczynny — żądają za 1 m^3 desek lub bali od 22,000- 30,000 Mk (!!!? przyp. red.) Cena ta waha się w zależności od oddalenia od linji kolejki Grojeckiej.

Te i tym podobnie liczne wypadki przemawiają za naszą tezą, że w pewnych miejscowościach kraju, bardziej opłaca się producentom sprzedaż drzewa z wolnej ręki mieszkańcom okolicznych wsi, jak większe tranzakcje na eksport. Nie wynika jednak z tego, żeby takie ceny płacono wszędzie, gdyż przeważnie przy większej produkcji drzewa, nasz producent oglądać się musi za szerszemi horyzontami ekspansji i zadawalnia się cenami, płaconemi w danej chwili w handlu hurtownym. Ceny te, jako bardziej uregulowane takiemi przejawami ekonomji, jak prawo popytu i podaży, charakteryzują tylko zdrowe normalne tranzakcje o charakterze stałym, gdyż wyuzdane ceny lokalne mają typ wybitnie przejściowy.

I tak płacono około 15-go bieżącego miesiąca za 1 m^3 sosnowych desek obrzynanych 17.000 do 18.000 marek, a za 1 m^3 stolarki sosnowej 18.000—19.000 marek. Kantówka sosnowa wahała się w cenie od 14.000 do 16.000 marek[1]) za 1 m^3 Wszystkie te ceny rozumieją się franco wagon stacja kolejowa nadawcza. Obroty tymi materjałami były dosyć ożywione.

Na dębinę popyt nieduży, za kloce dębowe I-go gatunku płacono na Wołyniu 8000—9000 Mk. za 1 m^3 franco wagon. Ceny dobrych dębowych desek stolarskich dochodzą do 25.000 Mk. za 1 m^3.

Za 1 m^3 osiki na zapałki płacono 8000 Mk. franco wagon stacja na Kresach.

Słupy telegraficzne w wielkiem zapotrzebowaniu i płacono za 1 m^3 tych do 7000 Mk. franco wagon stacja nadawcza. Stemple kopalniane poszukiwane po cenie od 3500 do 4500 Mk. franco wagon stacja wysyłająca. Na kształtowanie się cen drzewnych wybitnie wpływa nieuregulowany stan rzeczy na Górnym Śląsku.

Zbliżająca się zima i nie tęgie zabezpieczenie miast w tani opał, wpływa wybitnie na stały wzrost cen drzewa opałowego. Ludzie w obawie przed spodziewanemi wysokiemi cenami węgla w zimie — w miarę możności intensywnie zaopatrują się w drzewo. Ceny drzewa opałowego skaczą z zawrotną wprost szybkością i ostatnio płacono za 1 pud szczap drzewnych miękkich lub mieszanych (co obecnie jest bez wielkiej różnicy) — 140—150 Mk. franco wagon stacja wysyłająca.

---

[1]) W zależności od oddalenia stacji kolejowej od Warszawy.

Na rynku gdańskim zmian większych niema[1]). Tylko szlipry angielskie znów ujawniają wybitną tendencję zwyżkową. Dowiadujemy się naprz., że niedawno zawarto tranzakcję na dostawę 10,000 szliprów podwójnych (10"×10") po cenie 12 szylingów za sztukę loco Gdańsk.

Tak oto wyglądały ceny na rynku drzewnym w połowie bieżącego miesiąca. Czy poprawa naszej waluty wpłynie na redukcje cen drzewa i w jakim stopniu, niedaleka przyszłość pokaże.

STAN RYNKU DRZEWNEGO ZAGRANICĄ.

Prusy Wschodnie. Wskutek poważnej zniżki marki niemieckiej, tutejszy rynek drzewny ożywił się znacznie. Ostatnio zawierano większe tranzakcje na eksport oraz na pokrycie potrzeb lokalnych. Drzewo na celulozę „papierówka" cieszyło się również wzmożonym popytem i ceny trzymały się mocno. W końcu września na licytacji w jednem z tutejszych nadleśnictw państwowych uzyskano za drzewo okrągłe na pniu następujące ceny:

Sosna budulc.	I kl.	—	214,29	Mk. za 1 m^3
„ „	II „	—	209,62	„ „ „ „
„ „	III „	—	194,55	„ „ „ „
„ „	IV „	—	148,28	„ „ „ „
Świerk budulec	I kl.	—	203,41	Mk. za 1 m^3
„ „	II „	—	183,37	„ „ „ „
„ „	III „	—	163,16	„ „ „ „
„ „	IV „	—	140,00	„ „ „ „

Wobec braku surowca z ostatniej kampanji zaczęto sprowadzać tutaj większe ilości drzewa okrągłego z Łotwy i to po dosyć wysokich cenach. Niedawno wschodnio-pruskie fabryki celulozy dostały kilka zamówień z zagranicy. Wszystko to wpłynęło na pewne polepszenie się stanu rynku miejscowego.

Skandynawja. Trust eksporterów drzewnych, założony w Szwecji w r. 1918, został obecnie rozwiązany. Fakt ten wywołał dalszą zniżkę cen drzewnych, a to wskutek szalonej konkurencji licznych firm, pragnących wyzbyć się swego towaru przed nadejściem zimy. Angielskie pismo drzewne „Timber Trades Journal" tak charakteryzuje dzisiejsze nastroje skandynawskiego handlu drzewnego: „Aż do maja r. b. zapewniali eksporterzy drzewa w Szwecji, że wszystko jest w najlepszym porządku, że dalsza zniżka cen jest niemożliwa, że banki stoją poza eksporterami drzewa i że trust eksporterów jest nie do rozerwania. Teraz zaś, gdy przyszedł krach, a firmy największe czują usuwający się grunt pod nogami, to krzyczy się o zamieszaniu, w jakiem znajduje się handel drzewem i o plajcie, grożącej słabszym firmom. Fachowa prasa szwedzka ostrzega, by nie pozwalano wprowadzać się w błąd nadmiernym krzykami, które robią wrażenie, jakoby całemu handlowi drzewnemu groziło bankructwo. Inne gałęzie przemysłu też przeżywały podobne kryzysy. Pozatem dużo starych firm — dowodzi prasa szwedzka — ma znaczne rezerwy kapitału. Firmy te ograniczą najwyżej swoją działalność na przeciąg jednego roku i będą musiały wyzbyć się tendencji, by przed końcem sezonu sprzedać więcej drzewa, jak sąsiad. O wznowieniu

[1]) Patrz sprawozdanie z Gdańska w N-rze 16-tym „Przeglądu Leśnego".

trustu nie może być w tym roku mowy. Wobec tego trudno by było zawrzeć większą tranzakcję bez udziału rządu. Daje się tutaj we znaki niemożliwość współpracy z rządem fińskim. Tak, jak w roku zeszłym z braku jedności wśród importerów drzewnych w Anglji, towary drzewne były przelicytowywane i przepłacane, to podobny fakt ma miejsce obecnie w Skandynawji, gdzie nadmierna podaż i konkurencja stale obniżają cenę.

Ponieważ oferuje się więcej materjałów drzewa, jak zapotrzebowanie wymaga, więc w dążeniu nieprzezwyciężonem do sprzedaży towaru — firmy skandynawskie prześcigają się w podaży, obniżając w ten sposób cenę ad infinitum".

Finlandja. Na to samo, co Skandynawja, cierpi mniej więcej Finlandja. Ostatnio tutejsi eksporterzy drzewni próbowali sprzedać większe ilości materjału do Niemiec. Oferowano drzewa 1-a za standart cif:

(Battens) deski	7"	szer.	po	2015	marek	fińskich.
„	6"	„	„	1935	„	„
„	5½"	„	„	1560	„	„
„	5"	„	„	1560	„	„
„	4½"	„	„	1300	„	„
„	4"	„	„	1120	„	„

Niektóre firmy oferowały te materjały do 150 mk. fińsk. drożej. Wobec tego, że ceny te są niższe, jak na wewnętrznym rynku drzewnym w Niemczech, więc eksport drzewa fińskiego do Niemiec znacznie się rozwinął.

Finnowie robią poważną kokurencję szwedzkiemu handlowi drzewnemu. Przy kursie 250 marek fińskich za 1 funt szterlingów, Finlandja traci mniej, jak Szwedzi, przy równie nizkich cenach. Ostatnio zbywano cif Anglja:

Bale (deals)	9"	po	16	funt.	szterl.	za 1	standart.
„ (bastings)	7"	„	11	„	„	„ „	„
Deski	4"	„	7	„	„	„ „	„

Gdyby nie szalony wyścig konkurencyjny flegmatycznych Finnów, to ceny za drzewo nigdy nie doszłyby do tak nizkiego poziomu, tembardziej, wobec ostatnio zwiększonego popytu na drzewo w Anglji.

Francja*). Ostatnio położenie na tutejszym rynku drzewnym znacznie się polepszyło. Płacono przy większych partjach drzewa skandynawskiego po 500 franków fob za standart, jako cenę podstawową. Nie można dostrzedz jeszcze większego ożywienia, gdyż podaż wciąż jeszcze dominuje nad popytem.

Belgja. Intensywnie prowadzona odbudowa kraju wpłynęła na zwiększenie zapotrzebowania drzewa i ożywienie rynku drzewnego. Z 85.000 domów, zniszczonych przez operacje wojenne, odbudowano dotychczas ilość znikomą, tak, że dalsza odbudowa będzie wymagała poważnych ilości materjału drzewnego, co każe sądzić, że Belgja stanie się poważnym rynkiem zbytu dla drzewa budulcowego.

Holandja. Płacono za bale fińskie 9"—110 do 115 guldenów, za mniejsze o 5 guldenów za każdy 1" mniej.

Niemcy. Za stolarkę prima (Berliner usance) płacono franco stacja załadowcza 900—950 Mk., za niesortowane deski 24 m m. 600 Mk., a za deski budowlane 400—500 Mk.

---

*) „Monitorul Forestier"

Włochy. Za deski świerkowe zwykłe płacono cif port włoski 160—180 lirów za 1 m^3. Za drzewo tarte iglaste z Jugosławji franco granica Włoska płacili 140—150 lir.

Grecja. Wskutek spadku drachmy, wywołanego porażką Greków w Azji Mniejszej, płacono za 1 m^3 desek iglastych 340—390 drachm.

Oto tak mniej więcej wyglądał zagraniczny rynek drzewny na początku bieżącego miesiąca. Na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że obroty drzewne we wszystkich państwach przechodzą pewien kryzys i nie mogą dopiąć normy przedwojennej.

F.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

W. P. Karol Grabowski w Szutrach. Przesyłka „Przeglądu Leśnego", dla ś. p. Emila Boneckiego — wstrzymana. Nie chcąc obciązać Kolegów zamordowanego, z przypadającej nam należności za prenumeratę rezygnujemy.

W. P. Rzochowski w Adamowie. O ile nam wiadomo w języku naszym brak specjalnych książek z inżynierji leśnej. W firmie Gebetner i Wolf nabyć można broszurę p. t. „Sucha dystylacja drzewa".

W. P. Juljan Bukowiński w Londynie. Za wyrazy życzliwości i zachęty do dalszej pracy dziękujemy. Numery „Przeglądu Leśnego" wysłaliśmy. Upraszamy o dalszą pamięć.

W. P, Jan Borzyński — Skrwilno. Numer 15-ty „Przeglądu Leśnego" i tablicę do obliczania miąższości drzewa, W Koleczki wysłaliśmy 15.X. r.b.

Towarzystwo „Wood". w Warszawie. „Przegląd Leśny" stosownie do listu W. panów tak dla centrali w Warszawie, jak i oddziału we Lwowie — wysyłamy,

W. P. Al. Karwowski — Paryż. Za życzenia dziękujemy. Referat wydrukujemy. Kopalniaki nazywają po angielsku „pit props", a nie „mine's poles", co jest mylne.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Redakcji i Administracji: Marszałkowska 81 m. 8, tel. 20-54.
Godz. 4½—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor: TADEUSZ ŁUCZYCKI. Wydawcy: KONSTANTY HUBERT HR. ZAMOYSKI i JÓZEF GALEWSKI.

Druk. W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.